Nr. 82. Kraków, Czwartek 12 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wadliwości organizacyi naszych szkół średnich.

II.

Coraz bardziej zaczyna się obecnie wyrabiać przekonanie, że, jak tego w swych cennych pedagogicznych dziełach dowodzi profesor wszechnicy berlińskiej dr. Paulsen, zasada nauki języka greckiego obok łacińskiego i obok zasady równouprawnienia przedmiotów realistycznych z humanistycznemi utrzymać się nie da.

Że zarys organizacyjny gimnazyów austryackich w r. 1849 pomnożył ilość godzin poświęconych nauce języka greckiego kilkakroć, z tego zarzutu mu czynić nie można, odpowiadało to bowiem ówczesnemu duchowi czasu. Uczeni protestanccy w Niemczech od dawna już domagali się dla gimnazyów i uzyskali dokładniejszą naukę języka greckiego, gdyż według ich pojęcia każdy wykształcony człowiek powinien czytywać pismo święte w tekscie oryginalnym. Do urzeczywistnienia tych dążności przyczynił się nadto powszechny entuzyazm dla literatury greckiej. Sądzono, iż uda się ją dać dokładnie poznać młodzieży gimnazyalnej w oryginałach. Oswobodzenie się Grecyi z pod jarzma tureckiego i panujący z początkiem bieżącego stulecia filhellenizm, złamały ostatecznie opór przeciwników rozleglejszej nauki języka greckiego w gimnazyach. Dziś dopiero przekonujemy się coraz dowodniej, że opór tych przedstawicieli katolicyzmu w Austryi, którzy, jak n. p. z początkiem bieżącego stulecia biskup z Lincu, nawet przeciw wszelkiej nauce języka greckiego w gimnazyach się oświadczali, był słuszny. Coraz bardziej staje nam się jasnem, że poznać literaturę grecką, o którą głównie tu chodzi, może młodzież szkolna dużo lepiej z doborowych przekładów, niż z mozolnego wyuczania się dyalektów greckich. Studyum takie bowiem nie odpowiada młodocianemu wiekowi uczniów, przytłumia rozwój fizyczny młodego pokolenia wskutek ślęczenia nad wyszukiwaniem wokabuł i łamania się z olbrzymiemi trudnościami językowemi, prowadzi do wyradzania się niemoralnej hipokryzyi wskutek utartego tajnego posiłkowania się gotowemi preparacyami i tłómaczeniami, uniemożliwia wreszcie w praktyce słuszną zasadę równouprawnienia przedmiotów realistycznych z klasycznemi. Że pierwej lub później nauka języka greckiego ze szkół średnich usuniętą być musi, nie ulega dziś już wątpliwości.

Ten sam los zdaje się oczekiwać owe resztki nauk filozoficznych, które pod nazwą propedeutyki filozoficznej zarys z r. 1849 z dawnych kursów filozoficznych z gimnazyami połączonych przejął a których ilość godzin w kilka lat później ze szkodą innych przedmiotów w dwójnasób pomnożono. Nauk tych w bardzo już małej tylko ilości gimnazyów innych państw się udziela, a u nas rezultaty jej są więcej, niż skromne.

Jeżeli do wiązanki wadliwości organizacyi gimnazyów z dzisiejszego punktu widzenia dodamy jeszcze fakt, że w przeciwieństwie do organizacyi obecnej w wielu innych państwach nauka rysunków i gimnastyki (z małemi wyjątkami) w Austryi dotychczas nie jest obowiązkową, tudzież, iż abituryent z gimnazyum nie wynosi koniecznej znajomości stosunków społecznych, wśród których żyć i w przyszłości ma działać, to dopełnimy miary zarzutów, przeciw planowi naukowemu gimnazyów wymierzonych, wykazawszy, iż te zakłady dziś po półwiekowem blisko istnieniu w swoim czasie wybornej, ale obecnie przestarzałej i nie odpowiadającej duchowi czasu organizacyi, dosadnej wymagają zmiany, której zasady uchwalić, rzeczą jest Rady państwa. Nie możemy też po prostu pojąć, że gdy przeszłego roku ze strony urzędowej, na głosy posłów, domagających się reformy gimnazyów, odpowiedziano, iż posłowie ci długie lata czekać powinni na owoce ostatnich rozporządzeń władzy administracyjnej dla gimnazyum wydanych, nim podniosą jakieś zarzuty przeciw istniejącej wybornej organizacyi gimnazyów: żaden z posłów nie wykazał dosadnie mylności takiego twierdzenia, które w konsekwencyi zatamowałoby drogę do wszelkiej reformy zasadniczej, gdyż wystarczałoby w takim razie, po pewnej ilości lat wydać znów jakieś nowe rozporządzenie do starego planu naukowego i żądać, aby posłowie znowu przez pewną liczbę lat powstrzymali się od wypowiedzenia swej krytyki. Jasną przecież jest rzeczą, że gdzie potrzeba reformy zasadniczej, którą władza ustawodawcza przeprowadzić powinna, tam wystarczyć nie może żadna, choćby najlepsza lecz drobna tylko zmiana, jaką się wprowadza w drodze administracyjnej.

Brak ustawy wyznaczającej maksymalną ilość godzin szkolnych obowiązkowych w tygodniu sprawia, iż w niektórych naszych zakładach ilość godzin szkolnych dosięga zbyt wielkiej cyfry 35 godzin, podobnie jak brak ustawy o maksymalnej ilości paralelek w jednym zakładzie jest przyczyną, iż posiadamy liczne gimnazya, z których snadnie po dwa zakłady zupełne utworzyćby można, tudzież całe legiony nieegzaminowanych suplentów w miejsce rzeczywistych nauczycieli.

Czy egzamina wstępne dla uczniów z ukończoną z odpowiednim postępem czwartą klasą nowo zreorganizowanych szkół ludowych typu miejskiego, które mają według swego planu przygotowywać do szkół średnich, są potrzebne, pozwalamy sobie wątpić, tem bardziej, że pod tym względem i przepisy w różnych czasach były bardzo rozmaite.

Że dzisiejszy stan stosunków nauczycielstwa pod wielu względami gwałtowniej wymaga reformy, o tem, zdaje się, już nigdzie nie wątpią, a mybyśmy tylko ze swej strony zrobili uwagę, iż rozważyćby należało, czy i w samem ministerstwie oświaty nie panuje za dużo biurokratyzmu i czy nie należałoby tamże obficiej powoływać i do grona stałych urzędników ministerstwa zaliczać mężów ze świata nauczycielskiego, bo dziwnie to jakoś wygląda, że w ministerstwie oświaty właściwi przedstawiciele oświaty przeważnie tylko w charakterze nadzwyczajnych urzędników funkcyonują.

Wadliwości obecnego ustroju szkół realnych są co do planu naukowego po większej części odmienne od wadliwości gimnazyów, co do reszty zaś organizacyi z niemi przeważnie wspólne.

Ponieważ nowy plan naukowy w galicyjskich szkołach realnych dopiero od nowego roku szkolnego został wprowadzony, a od poprzedzającego różni się zasadniczo, czego o nowym planie naukowym co do realiów w gimnazyum niższem, od dwóch lat wprowadzonym, powiedzieć nie można, — nie uważamy za stosowne wydać już teraz stanowczego o nim sądu. Nie możemy atoli stłumić wątpliwości, czy wprowadzenie nowego języka żyjącego (francuskiego), kosztem realiów, nie odejmie naszym szkołom realnym ich charakterystycznej cechy i nie spaczy ich celu, czy nadto zaniechanie nauki dwustopniowej w jednym przedmiocie i to właśnie w takim, który do nauki dwustopniowej najlepiej się nadaje, nie jest szkodliwym eksperymentem: czy przy zmniejszonej ilości godzin dla realiów nie za dużo wyznaczono materyału naukowego i czy wreszcie specyalnie czwarta klasa nie okaże się zbyt przeładowaną podwójną równoczesną nauką geometryi, co do jednego materyału systemem poglądowym, a co do drugiego systemem umiejętnościowym udzielanej. Życzyćby też należało, aby w planie nauka gimnastyki stała się obowiązkową co prędzej w rzeczywistości, i by znaleziono sposób zmniejszenia zawsze jeszcze zbyt wielkiej ilości godzin nauki szkolnej w klasach wyższych.

Uroczystość Kościuszkowska.

Krzeszowice. Dnia 2 kwietnia miejscowość nasza święciła uroczyście setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki. Uroczystość zainicyował Zarząd Koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Salwy z moździerzy o godzinie 8 rano zwiastowały okolicy Krzeszowic narodowe święto; na wieży parafialnego kościoła trębacze odegrali hejnał. Nabożeństwo, w którem wzięły udział tłumy włościan, miejscowa i okoliczna inteligencya, straż ogniowa ochotnicza, oraz młodzież szkolna — odprawił ks. Owsiany; kazanie wypowiedział miejscowy proboszcz ks. J. Ślósarczyk, z właściwą mowcy swadą. Chór miejscowy amatorski wykonał kilka ustępów z *„Musica sacra“*, oraz odśpiewał modlitwę „Dręczy lud biedny“. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy odśpiewali „Boże, coś Polskę“.

Na lokalu kasynowym powiewała przez dzień cały chorągiew o barwach narodowych. Po południu o godzinie 5 w sali łazienkowej, wobec bardzo licznie zgromadzonego ludu odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny: rozpoczął go odczyt dra Klemensa Bąkowskiego, który w słowach porywających, dla ludu przystępnych wygłosił żywot Naczelnika w sukmanie. **Młodzież szkolna odśpiewała na głosy: Polonez Kościuszki, Sygnał, Co to za gwar, Marsz Mierosławskiego, Pieśń powstańców z r. 1863 i Marsz czwartaków.** Chórem dziecinnym kierował miejscowy nauczyciel. **Młodziutka panienka Stefania Wierzbicka**, w pięknym krakowskim stroju, oddeklamowała z rzewnem uczuciem parę udatnych, a do okoliczności zastosowanych wierszy — poczem jeden z uczniów miejscowej szkoły, przybrany w sukmanę i z kosą w ręku, wypowiedział wiersz „do polskiej kosy“ Lenartowicza.

Po wieczorku p. Krawczyński rozdał między lud książki, portrety Kościuszki i medale.

Wspaniała, jak na Krzeszowice, iluminacya zakończyła tę piękną, niczem niezamąconą uroczystość. Komitet, na czele którego stanął p. St. Gustawski z Tenczynka, wywiązał się z podjętego zadania znakomicie, niechże mu nagrodą za te trudy będzie ogólne uznanie i to przekonanie, że się narodowej sprawie uczciwie zasłużył.

Z Jordanowa piszą: Niechaj sobie wysocy politycy krytykują jak chcą obchody uroczystości narodowych, piętnując to, co nam przekazał nieśmiertelny Adam w Księgach pielgrzymstwa polskiego i w uwagach o duchu narodowym „manią obchodów“ „hałaśliwemi demonstracyami i dekoracyami“ — większa część jednak narodu odczuwa głęboko potrzebę obchodów narodowych.

Uroczystość Kościuszkowską obchodziliśmy w dniach 31 marca i 1 b. m. zgodnie z ogłoszonym programem uroczyściej niż każdą inną, to też przez całe dwa dni, prawie każda twarz z uczestników obchodu promieniała dumą i radością, że przed stu laty wielki nasz Naczelnik narodowy ochronił nas od ostatniej hańby i poniżenia.

Po nabożeństwie Kościuszkowskiem przemówił do zebranych wymownie i z głębokim patryotyzmem ks. Bochenek. Z ratusza zaś na Rynku przemówił do zgromadzonych tłumów, nie mogących się pomieścić w sali miejskiej, dr. Kutrzeba na temat znaczenia i potrzeby obchodów narodowych, poczem po ostatnich wystrzałach z moździeży wśród dźwięku muzyki rozdzielił komitet między mieszczaństwo i lud wiejski kilkaset medalionów pamiątkowych broszur i rycin okolicznościowych. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya, ognie sztuczne i korowód z pochodniami, przy odgłosie muzyki i śpiewów patryotycznych.

Wieczornica na drugi dzień w kasynie wypadła również dobrze: rozpoczął ją p. Michałek obszernym i starannie opracowanym odczytem o Kościuszce.

W Woli Rogowskiej ku czci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę bitwy Racławickiej, „Kółko rolnicze“ urządziło w dniu 8 b. m. wieczorek z odczytem. W uroczystości tej wzięli udział dziatwa szkolna i włościanie, między nimi wielu takich, co w ruchu narodowym 1863 roku liczny brali udział.

J. S.

Z Rady państwa.

O burzliwej scenie, jaką wywołały wczoraj w Izbie poselskiej przemówienia Vaszaty'ego i Breznovsky'ego, tudzież polemika prezesa ministrów Windischgraetza z tymi posłami, podały dokładną wiadomość telegramy. Ostatecznie znaczną większością głosów przyjęto omawiane rozdziały „najwyższy dwór“ i „kancelarya gabinetowa.“

Przy rozdziale „Rada państwa“ zapisali się do głosu pp. Brzorad, Sokol, Kronawetter i Kaunic.

Brzorad polemizował z ostatniemi wywodami ministra skarbu Plenera. Nie chodzi o jakąkolwiek reformę wyborczą, ale o reformę sprawiedliwą. A o takiej reformie nie może być mowy, jak długo dominującą przewagę w parlamencie ma większa własność ziemska. Następnie wystąpił mowca przeciw ministrowi obrony krajowej za szorstkie odpowiadanie na interpelacye posłów.

Kronawetter żądał wyjaśnienia niektórych cyfr w omawianych tytułach.

Kaunic zaznaczył, że ogół coraz to mniej interesuje się rozprawami Izby poselskiej. Co będzie dalej pod rządami skoalizowanych stronnictw, nie trudno przewidzieć.

Mowca ośmiesza zarządzenia w budynku parlamentu, przeciw anarchistom wymierzone. Najlepiejby było wpuszczać do gmachu obcych tylko w kostyumach do pływania. *(Wesołość).*

Vaszaty uskarża się, że w protokóle stenograficznym mowy jego niedokładnie są spisywane i że posłom młodoczeskim ukróca się wolność słowa.

Po przemówieniu sprawozdawcy Falffy'ego, przyjęto omawiany tytuł wraz z rezolucyą Exnera, wzywającą rząd do upaństwowienia biura stenografów.

Bez rozpraw przyjęto rozdziały „trybunał państwa“ i „rada ministrów.“

Kopp użalał się na przeciążenie pracą hofratów w trybunale administracyjnym. Do tytułu „fundusz dyspozycyjny“ zapisali się jako mowcy przeciw: Gregr, Meznik, Hofmann, Wellenhof, Ferjancic, Romańczuk i Gregorec.

Długą swą mowę rozpoczął Gregr od twierdzenia, że pierwszem następstwem koalicyi była rosnąca niechęć do parlamentaryzmu. Jeśli tak pójdzie dalej, parlamentaryzm upadnie prędzej niż koalicya. Wszak doszło już do tego, że wołają, aby nas wyrzucić! Bylibyśmy najszczęśliwsi, gdybyśmy mogli opuścić tę Izbę *(żywe oklaski Młodoczechów)*. Przyjdzie chwila, że naród czeski wyda nam rozkaz opuszczenia tej Izby i nie będzie tu ani jednego czeskiego posła *(oklaski u Młodoczechów)*. Mowca kreśli dzieje upadku Taaffego i powstania koalicyi. Twórcą jej jest Hohenwart, pobudką jego działania podrażniona próżność. Hohenwart jest ojcem koalicyi, nań spada odpowiedzialność za skutki. Dopomógł on tylko mimowoli zjednoczonej niemieckiej lewicy.

„Zachowanie się Polaków — mówił Gregr — nie zdziwiło mnie. Drżeli oni o swe mandaty, obawiali się ich utraty na rzecz Rusinów i demokratów, a zresztą oni umieją zastosować się do każdej sytuacyi, byle tylko dla siebie mogli odnieść jakieś korzyści. To jest mądre, ale od etyki dalekie.“ Szlachcie czeskiej zarzuca mowca, że nie dba o naród, a bezwzględnie wysługuje się tylko dworowi wiedeńskiemu. Takie są żywioły koalicyi, która pragnie istniejące krzywdy utrwalić. Takiemu rządowi nie możemy uchwalać funduszu dyspozycyjnego. Na poparcie tej konkluzyi rozpatruje mowca przymioty i cechy każdego z członków gabinetu.

Minister Plener, którego znam najdłużej, osięgnął z łaski Hohenwarta to, o czem tak długo marzył, tekę ministeryalną, — on — dumny liberał poszedł do Canossy, w kierykały. Względem czeskiego narodu występował on zawsze nieprzychylnie i nieprzyjaźnie, a swego czasu chciał naród czeski „skorpionami smagać.“

Ministra Madeyskiego w nowym gabinecie powitał mowca z zadowoleniem, liczy bowiem na niego, jako na Słowianina, że wymagania i potrzeby ludów słowiańskich będzie popierał. Spodziewa się także mowca, że Madeyski, jako obrońca równouprawnienia narodowego, postara się o utworzenie uniwersytetu czeskiego na Morawach.

W dalszym ciągu przedstawiał mowca, w jaki sposób bywa naród czeski w Wiedniu ignorowany i poniżany.

Co się tyczy prezydenta ministrów Windischgraetza, to oświadcza Gregr, iż nie wie, do jakiej właściwie zaliczyć go narodowości. Nie należy on ani do szlachty niemieckiej ani czeskiej, a mieni się być szlachcicem austryackim. „Należą oni do nowo wynalezionej austryackiej narodowości i są narodowymi Hermafrodytami“. Mi-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

3 (Ciąg dalszy).

Na stole, nakrytym białym obrusem, haftowanym w granatowe i niebieskie desenie, stał bogaty serwis z saskiej porcelany, srebrna cukiernica, kwiaty w majolikowych wazonach, masło w lodzie, miód na talerzyku, śmietanka w kolorowych małych dzbanuszkach, chleb na tacy i mnóstwo różnych drobiazgów i przystawek. Na stoliku na boku błyszczał i kipiał i syczał niklowy samowar.

Dziwnie odbijała ta elegancka, pańska wystawa od odrapanych kolumn, zaklęśniętej od wilgoci podłogi w ganku i tego zaniedbania, jakie było na podwórzu.

— A gdzie panie? — spytał Karol wchodząc z gościem na ganek i widząc, że jeszcze nikogo nie ma.

— Jasna pani zaraz przyjdzie i panienka także.

— Siadajmy tymczasem — rzekł Karol, wskazując gościowi ręką krzesło.

Nim jednak mieli czas to uczynić, drzwi od pokojów otwarły się i weszły obie panie, — matka w materyalnej, córka w lekkiej jak obłoczek, muszlinowej, blado niebieskiej sukni.

— Moja matka — moja siostra Irena, — przedstawił Karol.

Hrabia spojrzawszy na pannę, był tak zadziwiony jej pięknością, że nie umiał tego pokryć, co wywołało na twarz Ireny silniejszy rumieniec. Świadczył on o wewnętrznem zadowoleniu, że takie wrażenie zrobiła na gościu.

Rozmowa zaczęła się od zwykłych, banalnych frazesów, zapytań, na które hrabia odpowiadał machinalnie, bezmyślnie, zajęty całkiem obserwowaniem panny, na którą rzucał od czasu do czasu badawcze i gorące spojrzenia, przed któremi ona zakłopotana spuszczała wstydliwie swoje oczy ku ziemi.

Zachwyt hrabiego potęgowała ta okoliczność, że nie spodziewał się tu w tym zapadłym kącie, w tym lichym dworze spotkać takie urocze widziadło i Karol nigdy nie wspomniał mu o tej siostrze, a przecież taką siostrą można było pochwalić się przed ludźmi, bo Irena, jakkolwiek mieszkała na wsi, nie wyglądała wcale na pafiankę. W postawie jej pełnej gracyi, w sukni, choć skromnej, ale zrobionej według ostatniej mody, znać było pannę wychowaną w stolicy, w atmosferze salonów.

Matka w czasie rozmowy wyjaśniła hrabiemu tę zagadkę, natrącając mimochodem, że Irenka kształciła się u „sercanek“ we Lwowie, a więc w towarzystwie najdystyngowańszych panien arystokratycznego świata, a potem rok cały była u ciotki w Paryżu.

— Bo jakkolwiek — mówiła — mąż mój jest sobie zwyczajnym szlachcicem, to jednak moja rodzina spokrewniona jest z najpierwszemi w kraju. Nawet księżna Hortenzya na balu u namiestnika dwa lata temu, gdy jej przedstawiono Irenkę, przyznała się do kuzynostwa z nami. Nazwała cię najmilszą z kuzynek — prawda?

— Ach, księżna była tak łaskawą wtedy dla mnie — odezwała się Irena z uniesieniem, które świadczyło o radości, jaką jej nawet wspomnienie tej chwili sprawiało i zadowolnieniu, że może się z tem pochwalić przed hrabią.

— W takim razie — rzekł hrabia — i między nami jest także jakieś pokrewieństwo, bo matka moja jest kuzyną księżnej.

— Czy być może — zawołała matka zachwycona. — Słyszysz Karolu, odnaleźliśmy nowego kuzyna.

— Któremu na mocy tego pokrewieństwa — odezwał się hrabia z kawalerską galanteryą — służy prawo nazywania pań kuzynkami. — I zwracając się do Ireny, którą przy tej sposobności przeszył gorącem spojrzeniem, rzekł niby na próbę:

— Kuzyneczko Ireno! — cóż, czy zgoda?

— Ależ hrabio, jakże można, tak nagle. —

Mówiła niby urażona i zawstydzona jednak w tonie głosu znać było, że jej to przyjemność sprawiało.

Tytułem kuzynowstwa nastąpiło większe zbliżenie, atmosfera rozgrzała się i rozmowa weszła na poufalsze tory. — Hrabia był wymowny, dowcipny, niesłychanie uprzejmy, szczególniej dla Ireny, do której ciągle zwracał się z rozmową. Panie były nim zachwycone.

Ponieważ słońce zbyt raziło i paliło siedzących na ganku, więc całe towarzystwo przeszło do ogrodu.

Matka umyślnie poprowadziła gościa przez salonik, aby mieć sposobność sprezentowania mu portretów przodków. — Było tam rzeczywiście kilka obrazów tak poczerniałych od starości, że właściwie trudno było rozpoznać, co one wyobrażają. Jeden tylko, mniej zniszczony, wyobrażał jakiegoś rycerza w rzymskim stroju z wydekoltowaną szyją, gołemi rękami i bez wąsów. — Prawdopodobnie ów strój rzymski pochodził z czasów cesarstwa Napoleona I, kiedy to była moda pozowania na klasycyzm; ale pani Kalińska upatrywała w tym portrecie koniecznie dowód pochodzenia jej rodziny od Rzymian i nie omieszkała zwrócić na to uwagę gościa.

— Czy uważa hrabia — rzekła zatrzymując się przed portretem, — jak Irenka podobna jest do tego portretu?

Podobieństwa właściwie nie było żadnego, chyba to, że przodek nie miał wąsów i panna Irena także, — hrabiemu jednak nie wypadało przeczyć i wpatrując się w portret, powtórzył parę razy:

— A, w istocie.

— To dziwna rzecz — mówiła dalej pani Kalińska, — jak dawne rody zachowują wieki całe swoje charakterystyczne znamiona. Habsburgi swoje grube wargi, Burboni nosy — a u nas znowu wysokie czoła i wąskie usta powtarzają się w ciągu kilku pokoleń.

Irenka i Karol przysłuchiwali się opowiadaniom matki z pewnem roztargnieniem i niecierpliwością, nie pierwszy to raz bowiem i nie setny musieli słuchać tej historyi swego rodu. Irenka była w tem opowiadaniu o tyle przynajmniej interesowaną, że robiono między nią a rzymskim przodkiem porównania; ale Karol, który nie był podobny do żadnego z przodków po kądzieli, bo, jak utrzymywała matka, wrodził się w familię ojca, — był tylko milczącym i obojętnym świadkiem tej sceny i zamiast na portrety, zapatrzył się z sarkastycznym uśmiechem na paskudnego grzyba, który wykwitł na zbutwiałej podłodze. Dziwnie mu brzmiała w uszach ta penegiryczna wzmianka o przodkach przy tych ścianach popaczonych, z poobdzieranemi tapetami, w tym pokoju ponurym, pachnącym pleśnią i wilgocią, w którym nie było nawet porządnego garnituru mebli. Aksamity bowiem na meblach były wytarte do nitki prawie i spłowiałe, sprężyny w kanapie i fotelach sterczały nieforemnie, okna i drzwi spaczono nie domykały się, a niektórym stołkom brak było nóg i trzymały się tylko oparciem o ścianę.

Syn obserwował krytycznem okiem tę ruinę, która co rok większą i wstrętniejszą mu się wydawała; przygryzł wargi, niecierpliwiąc się. — To też kontent był, gdy matka, wyczerpawszy cały zapas rodowej heraldyi, wyprowadziła gościa do ogrodu ku klombom kwiatów, na które zachodzące słońce kładło złociste blaski.

Tu znowu Irenka miała sposobność popisać się przed hrabią swoją sztuką ogrodniczą i zamiłowaniem do kwiatów. — Idąc z nim kilka kroków przed matką i bratem, zginęła im z oczów, zapuściwszy się między krzaki róż.

— Tu moje królestwo — rzekła, zwracając się do hrabiego i oblewając go spojrzeniem swoich fijołkowych oczów. Prześlicznie wyglądała jej biało-różowa twarzyczka wśród rozwiniętych i pachnących kwiatów, była niby jeden kwiat więcej. — Upajająca woń, którą dawały róże i rezedy, owiewała ją i podnosiła urok jej piękności.

Hrabia był oczarowany.

— Czy wolno — spytał — z tego królestwa pani uszczknąć jeden kwiatek na pamiątkę?

— O! pozwól, hrabio, że ja sama ci zerwę.

To mówiąc, oderwała z gałązki bengalską różę i podała mu z wdzięcznym uśmiechem.

— Będzie mi ona panią przypominać — rzekł, topiąc w niej wzrok.

— Nie na długo, bo kwiaty zerwane więdną tak prędko.

— Wtedy przyjadę po świeże — dobrze?

Nie odrzekła nic, tylko spuściła oczy i zarumieniła się.

Była to odpowiedź tak wymowna, że nie dopominał się o inną.

Nadejście brata i matki przerwało to krótkie sam na sam wśród kwiatów. — Usiedli wszyscy na ławeczce i rozmowa stała się ogólną.

Hrabiemu było tak dobrze w towarzystwie Ireny, że zapomniał wcale o odjeździe. — Dopiero zachodzące za las słońce przypomniało mu, że czas już pożegnać się, tem bardziej, że landara już dawno zajechała przed dwór i stangret czekał na niego.

Cała rodzina odprowadziła go na podwórzec. Gdy wsiadł na wózek i wziął lejce z rąk stangreta, zwrócił się jeszcze w stronę, gdzie stała Irena, oparta o wyszczerbaną kolumnę i wraz z ukłonem przesłał jej głębokie spojrzenie na pożegnanie.

(C. d. n.)

nister-prezydent dawniej udawał czeskiego patryotę, obecnie o Czechach nic słyszeć nie chce. Jest podobnym do chorągiewki na kopule wiedeńskiego burgu.

Gdy w dalszym ciągu zaczął Gregr omawiać postępowanie i wartość namiestnika Thuna, wezwał go przewodniczący do porządku dziennego.

Gregr w końcu oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Przy tytule „Rada państwa" przemawiał Brzorad, polemizując z wywodami Plenera, następnie Vaszaty, który konstatował, że jeszcze nigdy żaden rząd tak nie dokuczał prasie czeskiej, jak obecny, poczem uchwalono powyższe tytuły, wraz z Radą państwa i Trybunałem państwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia.

Berlińska *National Ztg.* w artykule p. t. *„Die Kościuszko-Feier in Galizien"* w niegodziwy sposób omawia wybryki krakowskie podczas uroczystości Kościuszkowskiej, a następnie przechodząc do ogólnych uwag o narodzie polskim, zdradza w nich, że widmo odbudowania Polski nie daje spokoju szowinistom niemieckim. Nie będziemy odpowiadali na niedorzeczne zarzuty organu niemieckiego, przytaczamy tylko kilka ustępów z artykułu *Nat. Ztg.* jako próbkę nietylko nienawiści do Polaków, ale zarazem krzyczącej nieznajomości stosunków polskich. Oto elukubracya berlińskiego dziennika:

„Historya Polski należy już do przeszłości, nie ma ona już żadnej przyszłości(?); zrośnięcie się na trzy części podzielonego narodu i utworzenie z tych części jednego organizmu politycznego zdaje się według obliczeń ludzkich wykluczonem. Narodowe państwo polskie w wieku dwudziestym jest chimerą(?!) niektórych fantastów, popisujących się w klubach, zebraniach wyborczych i w pismach. Dla masy ludu polskiego w Prusach i w Austryi połączenie z Polakami rosyjskimi niepożądanem jest pod każdym względem. Życie jego, jego wpływ polityczny i stopień jego oświaty przewyższają tak dalece odnośne stosunki w Polsce rosyjskiej, że Polacy pruscy i austryaccy musieliby się poniżyć(!), gdyby mieli wraz z braćmi swymi utworzyć jeden naród.

„Idea przyszłej wielkiej Polski, która pokutuje w głowach szlachty, duchowieństwa i inteligencyi, jest szerokim masom obcą i daleką (??) W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Górnym Śląsku wmawianą (!) jest potrzeba uczenia dzieci szkolnych języka polskiego. Poważny wpływ wywierany przez Polaków galicyjskich na rząd i parlament austryacki pochlebia szlacheckim przywódcom i przyczynia się, że pretensye ich ciągle się wzmagają.

„Ale lud nie bierze w tem żadnego udziału i nie ma żadnego w tym względzie zrozumienia (!?) Nie posiada on wcale świadomości narodowej (??), na której intryganci (!) i fantaści (!) budują polskie państwo przyszłości. Propaganda ta miała dawniej główną siedzibę w Paryżu i w Watykanie, odkąd jednak Rzeczpospolita francuska i stolica apostolska sojusz zawarły z carem, straciła na sile, ale za to uprawianą jest przez frakcye parlamentarne w Niemczech, Prusach i Austryi z tem większem niebezpieczeństwem dla wewnętrznego rozwoju dzielnic niegdyś polskich".

Papier cierpliwy; prasa niemiecka może drukować bezkarnie takie brednie; — my mamy dla nich tylko uśmiech politowania.

Niemcy czescy po śmierci dra Schmeykala kierownictwo stronnictwa powierzyli komitetowi z pięciu, do którego wybrano posłów Bendla, Kiemanna, Liperta, Richtera i Schlesingera. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrano zaś p. dra Ludwika Schlesingera.

Sejm węgierski na dwóch pierwszych poświątecznych posiedzeniach, które odbyły się przedwczoraj i wczoraj, był widownią gwałtownych ataków opozycyi przeciw prezydyum Izby poselskiej i przeciw rządowi. Do wycieczek przeciw prezydentowi Izby Banffyemu dała powód zarówno sprawa zabronienia dziennikarzom wstępu na korytarze parlamentu, jak i zachowanie się bar. Banffy'ego wobec pogrzebu Kossutha. Prezydentowi Izby zarzucono, że pismo kondolencyjne wysłane do rodziny Kossutha nie odpowiadało zamiarom Izby, że ani sam nie udał się do Turynu, ani nie wydelegował żadnego z wiceprezydentów, lecz jednemu z posłów polecił przemawianie imieniem Izby, że nie brał udziału w pogrzebie Kosssutha i t. p. Opozycya domagała się wprost, aby prezydent ustąpił ze swego stanowiska. Wycieczki te skończyły się klęską opozycyi, wnioski jej odrzucono bowiem większością głosów. Przeciw rządowi występowano również z powodu zarządzeń, jakie wydano z powodu pogrzebu, a przedewszystkiem z powodu polecenia, aby urzędnicy państwa nie brali korporacyjnie udziału w pogrzebie. Tu ograniczyła się jednak opozycya tylko na podniesieniu skarg i nie uczyniła żadnych wniosków. Nie przyszło zatem do głosowania, a wskutek tego już wczoraj przystąpiono do dalszych obrad nad projektem ślubów cywilnych.

Z Niemiec.

Według zapewnień *Kreuzztg.* zgromadzenie seniorów parlamentu niemieckiego postanowiło zakończyć sesyę dnia 18 b. m. Jest to dokładniejsze powtórzenie i potwierdzenie wiadomości wczoraj podanej. Skutkiem tego wczesnego zakończenia wiosennej pracy parlamentarnej projekta o podatku od wina i od tytoniu nie przyjdą wcale na porządek dzienny obrad, bo komisya podatkowa dopiero dnia 16, a zatem prawie w przeddzień zamknięcia sesyi zbierze się na naradę jedynie dla formalnego załatwienia sprawy, bez zapuszczania się w szczegóły. Według *Tageblattu* minister skarbu Miquel, widząc niechęć komisyi i parlamentu do swoich pomysłów, wyrzekł się nadziei załatwienia tych projektów podatkowych w tym roku zwłaszcza że wydatki na armię, przeszłego roku powiększoną, zostały już pokryte sposobem dotąd praktykowanym, t. j. przez dodatki matrykularne i przez pożyczkę.

Zdaje się, że nietylko los projektów podatkowych ministra Miquela jest wielce niepewny, ale i stanowisko jego jako ministra skarbu pruskiego, niektóre dzienniki berlińskie bowiem oświadczają już teraz wyraźnie, że do zreformowania finansów Rzeszy niemieckiej stosowniejszym jest sekretarz stanu dla spraw skarbowych w kanclerstwie hr. Posadowsky-Wehner, niż Miquel, bo postępowaniem swojem dotychczasowem okazał i znajomość rzeczy, — i takt odpowiedni, który rokuje lepsze w parlamencie powodzenie.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* urząd sprawiedliwości w kanclerstwie przygotował trzy części nowego kodeksu cywilnego, mianowicie część ogólną, część o stosunkach dłużnych i część o prawie rzeczowem i ogłosi je wkrótce dla wiadomości i opinii rzeczoznawców. Część o prawie małżeńskiem będzie ogłoszona w jesieni.

Włochy a Francya.

Po „intervievach" politycznych z ministrami i czynnymi politykami zaczynają się pojawiać „intervievy" z panującymi. Taki „interviev" miał współpracownik paryskiego *Figara* z królem włoskim o stosunku Włoch do Francyi. Winę opłakanych nieporozumień między Włochami a Francyą zwalił król przedewszystkiem na dziennikarstwo paryskie, ubolewał nad kierunkiem ogólnej polityki we Francyi, której pobudką jest niechęć do Włoch i pragnienie wyrządzenia Włochom szkody, przeciw czemu poszkodowane Włochy mają prawo się bronić, — a nareszcie zapewnił, że Włochy pragnęły i pragną szczerze pokoju. O tej sprawie mówił król: „Jak mogłyby Włochy myśleć o wojnie? Pominąwszy stan finansowy, który nie pozwala na żadne awantury, Włochy mają przecież obowiązek niewygasłej wdzięczności dla swoich towarzyszów broni pod Magentą i Solferino. Pokojowe zamiary jego mają zupełne poparcie ze strony cesarza austryackiego i cesarza niemieckiego. Przyjdzie dzień, w którym Francya przypomni sobie, że dwa pokrewne narody mają ważne wspólne sprawy. Jednak niestety francuska polityka ciowa wywołała wzajemne zniechęcenie... Co się tyczy podróży cesarza niemieckiego do Wenecyi — pobudką jej była wyłącznie życzliwość jego dla Włoch."

Z Londynu. Wynik wyborów uzupełniających. Ze stosunków w Egipcie.

Jak z Londynu do *Pol. Corresp.* donoszą śledzono tam z wielkiem zajęciem, jaki będzie wynik wyborów uzupełniających z kilkunastu okręgów w Anglii i Szkocyi, gdyż wynik ten jest poniekąd wyrazem usposobienia, jakie po ustąpieniu Gladstone'a zapanowało. Wynik ten wywołał rozczarowanie po obu stronach, gdyż ani zwolennicy rządu, ani unioniści nie mogą pochwalić się zbyt obfitemi zdobyczami. Wszystkie okręgi bowiem wybrały reprezentantów tych samych stronnictw, co poprzednio, mianowicie wszyscy nowowybrani posłowie, z wyjątkiem jednego, należą do stronnictwa liberalnego tak, że ubytek w tem stronnictwie wynosić będzie zaledwie 2%, co na stosunki parlamentarne wpływu mieć nie może. Okoliczność ta nie zachęca wcale do apelowania do narodu w formie rozpisania nowych wyborów, które skutkiem tego znacznego doznają opóźnienia.

W Londynie otrzymano wiadomość, że Riaza-Pasza na żądanie wicekróla egipskiego cofnął na razie swoją dymisyę, ma ją jednak wznowić po bejramie i wtedy kedyw ma ją przyjąć. Co do następcy jego zastrzegł z góry lord Cromer, że mianowanie tegoż wymagać będzie zatwierdzenia ze strony Anglii.

Fundacya Helclów w Krakowie.

Jak wiadomo, istnieje w Krakowie od roku 1890 instytucya dobroczynna, pod nazwą: „Dom ubogich imienia Helclów". Wspaniała ta instytucya, którą fundatorowie tak hojnie uposażyli, dostała się pod bezpośredni zarząd Sióstr Miłosierdzia, a ostatnia wola fundatorów przekazała Wydziałowi krajowemu kuratoryum nad zakładem.

Jak wygląda ten zakład w czwartym roku swego istnienia i jak Siostry Miłosierdzia pod zarządem Matki wizytatorki, rodowitej Francuzki, *madame* Karoliny Juchel i *patra* Soubile, rektora Misyonarzy, także Francuza, fundacyę na zyskowne przedsiębiorstwo własne przerobili, świadczą następujące dane:

Wydział krajowy wypłaca zakładowi z odsetek żelaznego kapitału 65.000 rocznie; na co i jak są użyte te 65.000, niech posłuży niniejsze zestawienie:

W zakładzie znajduje się 40 nieuleczalnych kalek, a oprócz tego do 15 tu chwilowo pozostających rekonwalescentów, reszta osób zaś, korzystających rzekomo z dobrodziejstw do liczby sto kilkunastu, wykazywanych przez Siostry Miłosierdzia w raportach co miesiąc ogłaszanych w gazetach, są to ludzie obcy i płacący po 600 złr rocznie i niżej za utrzymywanie ich w zakładzie, więc zatem po strąceniu tych ostatnich płacących pozostaje wszystkiego na funduszu zakładu 55 osób.

Personal zaś 20 Sióstr Miłosierdzia, 35 ludzi służby, jeden doktor zakładowy i kilku Ojców Misyonarzy do obsługi kościoła, wynosi razem 59 osób. Zliczywszy to, wynosi cały personal na etacie funduszu zakładu 114 osób, które też powyższe 65.000 rocznie konsumują.

Gmina miasta Krakowa utrzymuje kosztem 12.000 złr. w zakładzie miejskim przeszło 80 kalek. Towarzystwo dobroczynności utrzymuje kosztem 26.000 złr., licząc do tego i administracyę, przeszło 150 starców i dzieci, z której to sumy przeszło 60 dzieci i chorych kompletne utrzymanie mają.

Jakież porównanie tych dwóch instytucyj z zakładem imienia Helclów? Cóż na to powie Wydział krajowy, jako kurator, i jak się na to zapatruje gmina miasta Krakowa, najwięcej interesowana, bo fundacya imienia Helclów jest przeznaczoną ostatnią wolą fundatorów tylko dla ubogich i nieuleczalnych kalek gminy miasta Krakowa.

Utrzymanie jednego kaleki z powyżej podanych 55, zostających na rzeczywistym etacie funduszu, w warunkach, jakie są w zakładzie praktykowane, nie wynosi więcej, jak 120 złr. rocznie na osobę, co na 55 ludzi wynosi rocznie 6.600 złr. — resztę zaś, do 58.000 złr. kosztuje administracya.

Pytanie zatem, ile ma z tego funduszu Towarzystwo Wincentego à Paulo w Paryżu czystego zysku, gdyż wszelkie dochody Siostry Miłosierdzia do generalnej komendy w Paryżu odsyłają. Od płacących za swoje utrzymanie w pałacu zakładu zamożniejszych pensyonarzy dla owego Towarzystwa również przeszło 10.000 złr. rocznie czystego dochodu wpływa.

Powołane czynniki sprawdzić są obowiązane smutne fakty bezwzględności i niemiłosierdzia, praktykowane przez czcigodne Siostry względem kalek tak zwanych „funduszowych".

Kalecy tego rodzaju bez wszelkich powodów wyrzucani bywają z zakładu.

Ociemniały Feliks Przysiężny i Ignacy Tarapacz, dotąd błąkają się bez utrzymania po Krakowie choć obaj do gminy miasta Krakowa przynależą i mają wszelkie wymagane statutem kwalifikacye do korzystania z przytułku

Kurator fundacyi p. dr. Stanisław Tomkowicz, do którego obaj ci nieszczęśliwi po wydaleniu ich z zakładu z prośbą o powrotne przyjęcie piśmiennie się zgłosili, odpowiedział im, że się nie wdaje w wewnętrzną administracyę zakładu.

Również zapytać się godzi, skoro p. kurator nie wdaje się w wewnętrzną administracyę, za co mianowicie pobiera z funduszów fundacyi 1.000 złr. rocznie. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy i Rada miasta zechcą raz wreszcie zbadać gospodarstwo w milionowej tej humanitarnej instytucyi w interesie prawdziwie ubogich i dla uszanowania woli fundatorów.

Wystawa pamiątek Kościuszkowskich
w Muzeum Narodowem w Krakowie.

(Dokończenie).

Mając liczny szereg najrozmaitszych portretów Kościuszki przed sobą na tej wystawie, każdy może już nabrać rzetelnego wyobrażenia o ukochanym naczelniku narodu. Widzimy go w młodym wieku w mundurze oficera artyleryi na obrazie ze zbioru Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, na innych, jako kapitana, generała w pół figurze, a nawet w całej postaci na koniu pod Dubienką w czarnej sylwecie. Potem oglądamy go w stroju cywilnym europejskim na olejnych i akwarellowych obrazach, na rysunkach, na sztychach, w sukmanie po bitwie Racławickiej, znowu odmiennie przy uwolnieniu z więzienia, w podróży przez Szwecyę i Anglię a w końcu jako starca w Szwajcaryi. Znalazły się tu jeszcze wizerunki Kościuszki ogółowi nieznane, a piękne i wiarogodne, niektóre w kopiach, wśród których świeżo wystawiona fotografia z portretu będącego własnością muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie, z podpisem Kościuszki, dopełnia całości znakomicie. Z tego wszystkiego wnosić można, iż te wizerunki co są wprost z natury wykonane, przedstawiają nam czczonego wodza z fizyonomią nader miłą, o rysach drobnych, oczach z pełną oprawą, ustami bardzo przyjemnemi, nosem zgrabnym nieco w górę wzniesionym, z włosami bujnemi, a mocno ciemnemi na głowie i naturalnie z twarzą bez żadnego zarostu, bo w tej epoce prawie ogół mężczyzn golił brodę i wąsy. Wszelkie tedy obrazy Kościuszki, osnute na portrecie rytowanym pięknie przez Oleszczyńskiego, są mylne i karykaturalne, bo wyobrażają go w rysach wprost przeciwnych. Ma on na tych reprodukcyach twarz z wysadzonemi mocno kościami policzkowemi, z nosem grubym, klinowatym, potężnie zadartym, z bardzo grubemi wargami, i posiada wyraz twarzy surowy, odrażający, całkiem odmienny temu, jak go opisują ci którzy Kościuszkę znali. A że sztych piękny najlepiej się nadaje do kopiowania, więc fotografowie i wszyscy rysownicy, jakby się uwzięli, ten jedynie typ z charakterem tatarskim biorą za pierwowzór; najwygodniej im bowiem bez żadnego trudu do odtwarzania brać rycinę Oleszczyńskiego. Tak znów do całej postaci Kościuszki najskładniej przypadł do smaku w reprodukcyi wizerunek wydany w Paryżu w litografii Lemerciera, w ubiorze, w jakim nigdy nasz wódz naczelny nie chodził. W jakiejś kusej i opiętej białej sukmance, ściągniętej paskiem w biodrach, w butach z wysokiemi cholewami, w bufiastych obszernych spodniach, a na głowie w jakiejś dziwacznej nowomodnej czapeczce, oto ma być Kościuszko!

Na całej wystawie, pomimo mnóstwa różnorodnych wizerunków Kościuszki, nie ma żadnego współczesnego, coby w podobnym stroju go przedstawiał.

Godziłoby się, aby wydawcy odtąd już nie rozszerzali szpetnych i niezgodnych z prawdą wizerunków Kościuszki, mogąc mieć w tym celu pierwowzory rzetelne i bardziej interesujące, gdyż nowe, nieznane, świeżo wydobyte z ukrycia.

Osobny dział tworzą jeszcze na wystawie piśmienne i graficzne pamiątki po Kościuszce: listy jego oryginalne, odezwy, raporty, nominacye, plan bitwy pod Dubienką, narysowany przez Sokołowskiego a drugi pod Maciejowicami przez generała Kniaziewicza.

W końcu mamy obraz sypania kopca, malowidło przedmiotów umieszczonych w głębi kopca i sprzęt którym prezes senatu Rzeczypospolitej krakowskiej Stanisław Wodzicki pierwszy rozpoczął sypanie tego najwspanialszego pomnika w Polsce.

Ponieważ wystawa pamiątek Kościuszkowskich w muzeum narodowem ma trwać do końca miesiąca, toby jeszcze niejedna osoba mogła ją zbogacić dostarczeniem zabytku z czasów Kościuszki, i uzupełnić przez to materyał nader pożądany dla dalszych studyów. Warto, aby ktoś podjął na cześć setnej rocznicy Kościuszkowskiej wydawnictwo księgi pamiątkowej, w którejby najcelniejsze pamiątki, portrety, obrazy, zabytki ze wszystkich zbiorów narodowych w heliograwurze były reprodukowane, a tem samem od zagłady ochronione. Dla ogółu byłby to piękny upominek, nader pożądany, a dla pracujących na tem polu niezmierna pomoc. *Walery Eljasz.*

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę d. 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) Luźne pogadanki (Sprawa ożywienia działalności Koła). 2) Dr. E. Bandrowski: „Z historyi znaków chemicznych". 3) Wybór jednego członka wydziału.

Z „Sokoła". Próby ćwiczeń wspólnych, które mają być wykonane na drugim zlocie sokolim we Lwowie podczas wystawy krajowej odbywają się w sali Sokoła w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7½ do 8½, dla członków zaś, którzy w tej godzinie czasu nie mają, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 do 10.

Wobec niedalekiego już terminu występu pożądanem jest, aby jak największy zastęp członków brał udział w ćwiczeniach

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli za program uczestnicy wieczorku Kościuszkowskiego w „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, 6 złr 28 ct.

Z. Z złożył 50 ct.

Wydział Tow. im. T. Kościuszki odbył dnia 10 bm. pierwsze posiedzenie po walnem zgromadzeniu Na posiedzeniu tem przystąpiono do ukonstytuowania się wydziału, które nastąpiło przez wybór p. Anatazego Mikuszewskiego wiceprezesem, p. dra Ludwika Grzybowskiego sekretarzem i p. Eustachego Smiałowskiego skarbnikiem Towarzystwa.

Wydział uchwalił następnie poruczyć zbieranie składek na pomnik Tadeusza Kościuszki na rynku głównym w Krakowie p. Ksaweremu Konopce, członkowi wydziału, ażeby zaś grosz zebrany na ten cel znajdował się pod należytą kontrolą uchwalił osobną instrukcyę, w myśl której prezes i sekretarz Towarzystwa są obowiązani z końcem każdego miesiąca przeprowadzić skontrum funduszów pomnikowych i o stanie tychże zawiadomić publiczność przez dzienniki.

Primadonna opery nadwornej w Wiedniu, rodaczka nasza p. Lila Beethówna przyrzekła w najbliższym czasie przybyć do Krakowa dla wzięcia udziału w koncercie na rzecz Towarzystwa. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła".

Wydział uchwalił wziąć udział w otwarciu wystawy krajowej we Lwowie, jak niemniej postanowił zorganizować gremialną wycieczkę z Krakowa do Lwowa na wystawę, w którym to celu przedsięwzięto porozumienie się z dyrekcyą kolei państwowych w Krakowie i z dyrekcyą wystawy lwowskiej.

Wydział zarządził w ubiegłym miesiącu ponowne wydanie książeczki p. Śmiałowskiego p. t. „Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny" w 8000 egzemplarzy, z których zakupił komitet Kościuszkowski we Lwowie połowę, gdy zaś prócz tego wzmiankowane dziełko bardzo chętnych znajduje nabywców, przeto i drugi nakład prawie w zupełności został wyczerpany, a wydział Towarzystwa będzie prawdopodobnie w najbliższym czasie zmuszonym pomyśleć o ponownem wydaniu życiorysu ukochanego Naczelnika narodu.

Na członków Towarzystwa zostali przyjęci: pp Adolf Wojtych, ogrodnik, Aleksander Joachimowicz i Józef Müller, urzędnicy Tow. kred. ręko dz i przem. w Krakowie, dr. Władysław Harajewicz, Eugeniusz Śmidowicz, kupiec, Ludwik Stropiński, kandydat notaryalny w Wojniczu, Władysław Gędzierski, właściciel cukierni, Piotr Prysak, prof. seminaryum żeńskiego, i dr. Władysław Patkiewicz, praktykant konceptowy przy oddziale skarbowym starostwa w Mościskach.

W „Związku literackim" pogadanka o „Uroczych oczach" Z. Sarneckiego odłożoną została (z powodu wyjazdu autora) na poniedziałek dnia 16 bm. o godz 7½ wieczór. Pogadanka ta połączoną będzie ze wspólną wieczerzą członków i proszonych gości w restauracyi Wójcickiego przy ulicy Lubicz, gdzie główną salę zarezerwowano dla uczestników pogadanki.

Kasyno powszechne. W sobotę 14 b. m. odbędzie się w kasynie powszechnem wieczorek z tańcami. Muzyka wojskowa 56 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Heydy. Panów uprasza się o stroje balowe. Wstęp dla członków kasyna 40 ct., a dla obcych, wprowadzonych przez członków, 1 złr. od osoby.

Odczyt p. Kazimierza Bartoszewicza na dochód Tow. „Szkoły ludowej", urządzony przez krak. Koło pań, odbył się w poniedziałek wobec licznie zgromadzonej publiczności, przeważnie pań i młodzieży. Prelegent z właściwą mu swadą i dowcipem przedstawił, na podstawie pamiętników, życiorys ks. wojewodziny Heleny Radziwiłłowej. Hucznemi oklaskami podziękowali słuchacze prelegentowi za odczyt, którym przysporzył funduszów Towarzystwu.

Śluby. W Kołomyi pobłogosławiony został wczoraj ślub dra Gabryela Sysaka, znanego lekarza i wielce czynnego w sprawach publicznych obywatela, z panną Zofią Buszyńską.

W Krakowie zawarty został ślub p. Bronisława Czernego, syna Wincentego i Kazimiery z Girtlerów, z panną Maryą Truskolaską córką Kazimierza, urzędnika Tow. wzajemnych ubezpieczeń, i Maryi z bar. Krause.

Wczoraj w kościele księży Zmartwychwstańców pobłogosławiony został ślub p. Wacława Zaleskiego, syna JE prezesa Koła polskiego, b. ministra, z panną Heleną hrabianą Mycielską, córką ś. p. Feliksa i Romanii z Rutkowskich. Związkowi błogosławił ks. Puszet.

Zmarli. Zmarły w tych dniach w Paryżu artysta malarz Ludwik de Laveaux liczył zaledwie 26 lat Pomimo młodego wieku rokował piękne nadzieje i zdobył sobie w sztuce polskiej piękne imię. Przed kilku laty wystawił w Krakowie w Sukiennicach niewielki obraz, przedstawiający dwie kobiety spieszące na targ. Śmiały rysunek figur w wolnej przestrzeni, koloryt świeży, wolny od przesady, w jakie popadają tak często „plenerzyści", zdobył młodemu malarzowi odrazu szczere uznanie i nazwisko. Studya, rozpoczęte w krakowskiej szkole, dokończył ś. p. de Laveaux w Paryżu, skąd nadesłał portret własny i obraz dużych rozmiarów, przedstawiający „Paryż w nocy", odznaczający się wielkiemi zaletami techniki malarskiej.

Bolesław Łysakowski, obywatel Półwsia Zwierzynieckiego, z zawodu technik, zmarł dziś w 44 roku życia.

Szybkość telegraficzna. Pan X., wyjeżdżając z Krakowa, nadał telegram o godz 10 m. 12, zawiadamiający znajomych w Tarnowie o swem do nich przybyciu Zdziwiło go, że na peronie w Tarnowie nikogo nie spotkał. I bardzo naturalnie, gdyż wysłaną depeszę pod najdokładniejszym adresem i to do firmy handlowej, wręczono adresatowi zaledwie w 24 godzin po nadaniu. Bez komentarzy.

Niezły żart. Policya warszawska śledzi gorliwie za sprawcami złośliwego figla, którym — jak donoszą nam z Warszawy — od kilku dni bawi się cała stolica. Dokoła placu Saskiego, gdzie, jak wiadomo, na wniosek Hurki wystawiona ma być kosztem czterech milionów rubli cerkiew prawosławna, sterczą płoty, odgraniczające miejsce, przeznaczone na budowę. Wyjazd Hurki z Warszawy, wyjazd, prawdopodobnie już ostateczny i niepowrotny, wzbudził w mieszkańcach Warszawy nadzieję, że cerkiew, na którą dotąd, pomimo najgorliwszych usiłowań, zdołano zebrać zaledwie ćwierć miliona, nie przyjdzie do skutku i zamiar Maryi Andrejewny spełznie na niczem. To też szczerze się bawiono, kiedy nazajutrz rano po wyjeździe generał-gubernatora wszyscy, przechodzący wzdłuż Krakowskiego przedmieścia, mogli wyczytać na płocie budowy wielki napis czarnemi literami: „Tu są parcele do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość na miejscu."

Z Podgórza. Na walnem zgromadzeniu Tow. gimnastycznego „Sokół" w Podgórzu, odbytem dnia 8 bm., wybrani zostali na r 1894: Prezesem p. Wacław Adamski, wiceprezesem p. Franciszek Maryjewski. Członkami wydziału: dr. Aronsohn, dr. Tadeusz Bednarski, Dąbrowski, dr. Feuereisen, Roman Klein, Kaczmarski, Kryłowski, Władysław Liban, Pawlica, Rebman, Rybak i Stępień Do sądu honorowego: dr. Górski, Moskwiczyński i Dawidowski. Do komisyi rewizyjnej Gustaw Baruch i Wojciech Bednarski. Jako delegaci do Związku: Wacław Adamski, dr. Tadeusz Bednarski i Nodzyński Karol.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 kwietnia: Po raz trzeci „Wzór mężów", komedya Valabrègue'a, i „Dziennniczek Justysi", obrazek sceniczny w 1 akcie Józefa Kościelskiego.

W piątek 13 kwietnia: Po raz pierwszy „Bajki", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, i po raz pierwszy „Kościuszko w Petersburgu", dramat w 1 akcie Adama Staszczyka.

TEATR.

„Wzór mężów", komedya w 3 aktach Albina Valabrègue'a, przekład p. Cyryla Danielewskiego.

Sztuka, którą po raz pierwszy ujrzeliśmy w sobotę, jest jeśli się nie mylę, przedostatnim utworem Albina Valabrègue'a i bardzo być może, że na zawsze przedostatnim pozostanie, gdyż autor niedawno właśnie porzucił stanowczo karyerę komedyopisarza i poświęcił się, jak utrzymują, poważnemu badaniu kwestyj socyalnych. Jako pisarz sceniczny nie należy on zapewne do orłów, ale posiada wrodzony talent komiczny i wielką zręczność, oraz instynktowe poczucie potrzeb i gustów swej publiczności, to też powodzenie ma wielkie.

Wszystkie prawie utwory Valabrègue'a są to bardzo lekkie i bardzo wesołe komedye w trzech aktach, posiadające pod względem układu i rodzaju komizmu typowe cechy nowoczesnego „wodewilu" francuskiego. Nie błyszczą one dowcipem w słowach, ale odznaczają się zawsze szczerością humoru i wielkim zasobem komizmu, wypływającego z dobrze przygotowanych i jasno postawionych sytuacyj, oraz zręcznie obmyślanych *qui-pro quo*. W tematach, wybieranych do swych komedyj, Valabrègue nie zawsze bywa oryginalnym, a nieraz nawet świadomie podejmuje dosyć oklepane temata, najpierw dlatego, że czuje w sobie dostateczne dary komiki i zręczności, aby im nadać świeżość, a powtóre zapatruje się na teatr, jako na sztukę popularną, przeznaczoną głównie dla mas i czuje, że masy te nie gustują we wszystkiem, co zbyt oryginalne i wybujałe. Trafnych spostrzeżeń życiowych pełne w jego komedyach, a pomysły jego utworów, jak zwykle pomysły lekkich komedyj wodewilowych i fars, są dziełem fantazyi; autor układa je w ten sposób że bawi publiczność, nie nużąc jej wcale, a zarazem daje nam lekką, w wesoły śmiech spowitą satyrę na stosunki dzisiejszej burżoazyi, zwłaszcza zaś na obłudę pożycia małżeńskiego.

Taką właśnie jest komedya *„Le premier mari de France"*, którą grano w sobotę pod tytułem „Wzór mężów". Zamożny przedstawiciel burżuaryi Teofil Malivand uchodzi za najlepszego, najmilszego i najwierniejszego małżonka i tak dobrze umie udawać i strzedz tej opinii, że nawet w umyśle podejrzliwej z natury jego połowicy w ciągu dwudziesto kilku letniego pożycia małżeńskiego nie zrodziła się nigdy myśl o niewierności męża, a on tymczasem zdradza ją w najlepsze z kobietą półświatka — Klementyną

Obok tej czułej pary autor stawia drugą parę małżeńską: córkę państwa Malivand Leonię i zięcia Alfreda Jonvelin. Młodzi ludzie kochają się bardzo i gruchają ze sobą do syta Nic nie zakłóca ich małżeńskiego spokoju i mieszczańskiego szczęścia, chyba nieznośna podejrzliwość teściowej która nie może sobie wystawić, aby w tej stolicy zepsucia, jaką jest Paryż, młody małżonek mógł się ustrzedz pokusy. Ale on wyrobił sobie system postępowania z teściową: ustępuje jej we wszystkiem i na wszystko odpowiada słodyczą i czułością Rzecz dzieje się w Paryżu, w mieszkaniu państwa Jouvelin, u których rodzice bawią w gościnie. Obraz komicznej czułości i zgody tej bogatej mieszczańskiej rodziny, skreślonej z humorem, wypełnia prawie cały akt pierwszy i stanowi ową niezbędną w Valabrègue'owskiej komedyi *boîte à surprise*, z której w drugim akcie ma się posypać szereg płytkich dosyć, ale zabawnych niespodzianek

Punktem wyjścia owych niespodzianek jest nieporozumienie telefonowe. P. Palivand wysłuchała przez telefon, znajdujący się w mieszkaniu Jouvelina, poufałych słów Klementyny, przeznaczonych dla jej męża, sądzi zaś że odnosiły się one do zięcia. Pewna zdrady, uprzedza o tem Leonię i postanawia udać się do mieszkania kokoty, aby, przekupiwszy ją, złapać tam na gorącym uczynku swego zięcia i znaleźć powód do sprawy rozwodowej Alfred zaś, dowiedziawszy się o podejrzeniach teściowej i żony od pokojowej, sam także udaje się do nieznanej Klementyny, aby rzecz całą wyjaśnić.

Drugi akt rozgrywa się w buduarze Klementyny. Najpierw widzimy ją w scenie z adwokatem Thibaudier, który także należy do jej wielbicieli; Klementyna udaje przed nim, że wyjeżdża w podróż, aby go tem łatwiej zdradzać z p. Malivaud. Starzy rozpustnicy spotykają się oko w oko w buduarze Klementyny, co nastręcza sposobność do zabawnej i stosunkowo nie bardzo jeszcze zużytej sytuacyi komicznej.

Zabawniejszą jeszcze jest scena pomiędzy Alfredem a Klementyną. — Klementyna, uprzedzona i przekupiona przez teściową Alfreda, spostrzega jej pomyłkę, lecz jej potakuje i ufna w urok swych wdzięków, obiecuje dostarczyć jej dowodów winy Alfreda. Przyjmuje tedy Alfreda z otwartemi ramionami, jakby najpoufalszego znajomego, chociaż ten jej wcale nie zna i za pomocą rozmaitych wybiegów skłania go do zdjęcia tużurka, a wkraczająca na to z komisarzem policyi teściowa zastaje Alfre-

da z Klementyną w okolicznościach, przedstawiających wszelkie pozory zdrady małżeńskiej. Dobrze przygotowana sytuacya nie chybia tu zamierzonego efektu komicznego.

Ścisłość logiki poświęca się do pewnego stopnia w tego rodzaju komedyach na rzecz efektów scenicznych. Najbardziej daje się to czuć w trzecim akcie, który przynosi rozwiązanie wszystkich zawikłań i łączy znowu całą mieszczańską rodzinę „*dans une embrassade générale*“: i tu komedya Valabrégue'a wpada zupełnie z całem wynzdaniem w ton farsy. Najciekawszem jest to, że pani Malivand pozostaje w dobrem mniemaniu o wierności swego małżonka, który publicznie przyznał się do winy, ale znalazłszy się sam na sam ze swą małżonką, zdołał w nią wmówić, że wziął na siebie winę Alfreda jedynie przez poświęcenie — dla dobra i spokoju córki — a w dodatku jeszcze każe się przeprosić za wyrządzoną mu rzekomo zniewagę. To już apoteoza obłudnej zręczności zdradliwego małżonka; scena ta pozostawia niesmaczne wrażenie, ale też o moralną tendencyę mało się troszczą autorowie fars i wodewilów; chodzi im jedynie o to, aby bawić publiczność i to publiczność niewybredną.

Sztukę grano w ogóle dobrze i nie bez werwy komicznej. Powiedziałbym tylko, że pierwszym akcie zanadto szarżowano; właściwy ton tego aktu jest cokolwiek poważniejszy i stopniowo dopiero, zwłaszcza w następnym akcie, komizm staje się coraz weselszym i zabawniejszym. Uwaga ta stosuje się szczególnie do p Przybyłowicza (Malivand), który zresztą grał bardzo dobrze, wydobywając właściwe efekta ze wszystkich scen i sytuacyj. P. Zboiński był bardzo poprawny, ale może cokolwiek zaumiarkowany w roli adwokata Thibaudier; więcej humoru przyczyniłoby się do ożywienia tej postaci. Alfred Jouvelin jest figurą, skreśloną dosyć szablonowo, artysta więc powinien postarać się o nadanie jej indywidualnego zabarwienia; p. Lubiczowi oddać należy słuszność, że w każdym razie grał tę rolę wesoło i zabawnie.

Z artystek, biorą ych udział w premierze, przedewszystkiem zasługują na wyróżnienie pp. Wojnowska i Leszczyńska: pierwsza w roli teściowej, druga w roli Klementyny, wywiązały się ze swego zadania prawie bez zarzutu, chociaż Klementyna nie miała oczywiście lokalnej barwy paryskiego półświatka. Panna Bednarzewska była zbyt sentymentalną i miękką jak na paryską mieszczkę, ale jeśli nie pochwyciła ogólnego tonu roli, zato przyznać muszę, że wiernie oddała ton pojedynczych scen i dobrze zastosowała się do sytuacyj. To też z przyjemnością zaznaczam, że p. Bednarzewska zrobiła znaczne postępy od czasu wstąpienia na scenę krakowską: dykcya stała się poprawniejszą, akcentowanie prawidłowe, ruchy swobodniejsze; młoda artystka stanowczo wyrabia się i zapewne dalej jeszcze pójdzie tą samą dobrą drogą... *G. K.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni“.** Z bardzo zajmującym popisem wystąpiła w poniedziałek „Lutnia“, urządzając program z samych dzieł Fryderyka Chopina. Geniusz naszego kompozytora doczekał się tak wielkiego kultu, że z całem uznaniem podnieść należy usiłowania, dążące do spopularyzowania potężnej jego muzyki i wielkiego imienia.

Wieczór rozpoczął się koncertem fortepianowym E moll, do którego zasiadł przy akompaniamencie orkiestry p. Hocka, prof. Fr. Bylicki. Pierwsza część koncertu, traktowana z chłodem, nie wywarła wrażenia, dopiero w dwóch następnych koncertant wszedł w atmosferę szopenowską, idąc dzielnie za akompaniamentem orkiestry. Kantyleny i traktowanie śpiewu były miejscami doskonałe, barwność i deklamacya bez zarzutu, czasem jedynie brakło polotu i werwy, które tryskają z pięknego tego dzieła. Daleko pewniejszym siebie był p. Bylicki przy wykonaniu Impromptu, Kołysanki i Scherza, rzuconych z pewnym wdziękiem i finezyą, z elegancyą pianisty wytwornego, który opanowawszy szkopuły techniki, stara się zbliżyć do myśli i stylu mistrza. Nieznana nam dotychczas amatorka p Reicher, pięknym sopranowym obdarzona głosem, odśpiewała z wdziękiem i prostotą „Pieszczotkę“ i „Szesnaście lat“, choć wykonaniu pod względem artystycznym zarzucić można było pewne usterki, choć głos nie jest równy w natężeniu i załamuje się w spadkach. P. Hockowi przypadło w udziale reprezentować część skrzypcową, z której wywiązał się doskonale. Z dwu wykonanych utworów Nokturn op. 9 podobał się nam bardziej niż Mazurek, któremu zarzucilibyśmy brak rytmu i werwy w atakowaniu pierwszych nut taktu Wykonanie dwu Preludyów Nr. 14 i Nr. 7, jakoteż pieśni „Lecą liście z drzewa“, przerobionych przez p. Steibelta, nas nie zachwyciło — wykonano je bez życia i bez cieniowania należytego. Partyę solową z szczerem uczuciem i siłą odśpiewała p. Sinkiewiczowa. Programu dopełnił śpiew solowy p. Reicher, na który złożyły się pieśni Witwickiego „Pierścień“ i „Piosnka litewska“, oraz produkcya orkiestry, która z werwą i ładnem cieniowaniem odegrała Polonez op. 53. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze.

Dziś odbyło się w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń doroczne ogólne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

W sprawozdaniu swem za rok ubiegły zaznacza komitet Towarzystwa na wstępie, że wobec ciężkich klęsk elementarnych jakiemi kraj był dotknięty, obowiązkiem komitetu było bacznie i troskliwie obmyśleć i wskazać środki zaradcze przeciw grożącemu upadkowi gospodarstwa.

Wniósł więc do ministerstwa rolnictwa memoryał, przedstawiający cały ogrom klęski przez rolników poniesionej i potrzebę wydatnej pomocy ze strony państwa; prosił w nim o zarządzenie rychłego i dokładnego zbadania doniosłości szkód zrządzonych, celem przyznania odpowiedniego opustu w podatku, natychmiastowego odpisania kwot opuszczonych, a nie zostawiania ich do potrącenia z należytości roku następnego i wstrzymania egzekucyi podatków zaległych u poszkodowanych. Również usilne przedstawienia czynił komitet przeciw zamierzonemu w lecie z. r. wydaniu zakazu wywożenia siana i słomy za granice państwa, a gdy mu zapobiedz nie zdołał, starał się o wyjednanie zniesienia tegoż zakazu, co się niestety dopiero późno powiodło.

Celem możliwego ułatwienia poprawy karmy dla inwentarzy, zebranej w znacznej części niepomyślnie, usiłował komitet wyjednać obniżenie cen przewozu kolejami pasz koncentrowanych, ziemniaków i kukurudzy, a przy tej sposobności zarazem nawozów handlowych i rurek drenowych, jakoteż upewnić rolnikom sprzedaż otrąb z magazynów wojskowych.

Równocześnie starał się komitet o wyjednanie bezpłatnego udzielania soli dla bydła rolnikom, dotkniętym klęskami.

W innych kierunkach swego zakresu działania pracował komitet również z pomyślnym w znacznej części skutkiem.

Wykończono przygotowania do wprowadzenia w życie krajowej ustawy hodowlanej z dnia 20 lipca 1892 r. i o znaczny krok naprzód posunięto ubezpieczenie zwierząt rozpłodowych krajowej rasy podgórskiej.

Na żądanie namiestnictwa przedstawił komitet w obszernym memoryale potrzebę wydania ustawy ku ochronie rolników od oszukaństw przy kupnie sztucznych nawozów i karm koncentrowanych.

Sprawozdanie zaznacza dalej posuniętą w ubiegłym roku naprzód sprawę budowy kolei lokalnych, nadmieniając, że w świeżo zorganizowanej krajowej Radzie kolejowej jako delegaci komitetu zasiadają pp. Władysław Struszkiewicz i dr. Leo.

W sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych od wypadków przystąpił Komitet do umotywowanego oświadczenia, złożonego przez galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie.

Stosując się do zeszłorocznej uchwały Zgromadzenia ogólnego, polecił Komitet osobnej komisyi obmyślenie układu ze „Związkiem handlowym Kółek rolniczych“ w Krakowie w celu przekształcenia tej instytucyi na „Związek handlowy Towarzystw i Kółek rolniczych“, a następnie podjęcie rokowań z radą nadzorczą Związku. Rokowania te doprowadziły dotychczas do porozumienia o tyle, iż rada nadzorcza uchwaliła zgodzić się w zasadzie na rozszerzenie działalności Związku w kierunku handlu płodami i artykułami gospodarstw rolniczych, na przyznanie Komitetowi i Towarzystwom rolniczym okręgowym prawa mianowania delegatów do rady nadzorczej Związku, oraz przedłożyć odnośne wnioski zmiany statutu Związku walnemu zgromadzeniu tegoż pod warunkiem, że znaczna liczba członków Towarzystwa rolniczego z większą ilością udziałów do Związku przystąpi.

Na austryacki wiec rolniczy, odbyty w z. r. w Wiedniu, wysłał Komitet jako delegatów: pp. Lippomanna, drów Leo i Rutowskiego. Na ich wniosek uchwalił wiec — będący wspólnym organem wszystkich Towarzystw rolniczych z Przedlitawii — odbywać odtąd sesye regularnie co roku, a przynajmniej co drugi rok, oraz zmienić swą organizacyę w tym kierunku, by każde Towarzystwo rolnicze w stosunku do ludności, której interesa zastępuje, wysyłało odpowiednią liczbę delegatów na wiec rolniczy, a to celem zapobieżenia dotychczasowej przewadze drobnych Towarzystw nad Towarzystwami wielkich krajów, jak Galicya, Czechy i t. p. Przyszłość okaże o ile przekształcony tak wiec rolniczy austryacki zadaniu swemu odpowie. Najbliższa sesya wiecu odbyć się ma w ciągu b. r. i to prawdopodobnie we Lwowie w czasie wystawy krajowej.

W ubiegłym roku odbył Komitet posiedzeń zwyczajnych 9, nadzwyczajnych 2 i narad w kwestyach specyalnych 7. Liczba pism nadesłanych Komitetowi i stąd wysłanych do różnych władz i osób wynosi 1691, okólników 31, urgensów 13.

Na dzisiejsze ogólne zebranie przybyło kilkudziesięciu członków z rozmaitych towarzystw okręgowych. Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze reprezentowali prezes ks. Adam Sapieha, wiceprezes Jan Stadnicki i prof. dr. Wład. Pilat. Na zebraniu był także obecny delegat namiestnictwa Laskowski i inspektor kultury krajowej Struszkiewicz.

Powitał zgromadzonych dłuższem przemówieniem przewodniczący Jan hr. Tarnowski. Zaznaczył, że materyał przygotowany do obrad ogólnego zebrania jest w tym roku nieco obfitszy, niż zazwyczaj Oprócz zwykłych bowiem sprawozdań z czynności komitetu przedłożone będą wnioski komisyi wystawowej i komisyi, która zajęła się szczególnem zbadaniem rządowych projektów o posiadłościach rentowych i zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. W stosunkach ekonomicznych naszego kraju nie zaszła w ubiegłym roku żadna zmiana na lepsze. Stan przesilenia, ciężki dla rolników trwa dalej nietylko u nas, ale we wszystkich państwach europejskich. Klęski zeszłego roku stan ten w naszym kraju jeszcze zaostrzyły. Komitet tow. rolniczego działał, co było w jego mocy, aby dotkliwe skutki tych klęsk złagodzić. Miejmy nadzieję, że rok bieżący będzie lepszym dla rolników, i w ogóle pomyślniejszym dla kraju. Miejmy nadzieję, że ważne przedsięwzięcie jakiem jest niewątpliwie tegoroczna wystawa krajowa, powiedzie się, a szlachetne starania i usiłowania jej inicyatorów i twórców najlepsze wydadzą owoce. Dotychczasowe przygotowania, acz w najgorszej i najtrudniejszej bo zimowej porze prowadzone, pozwalają jej rokować znakomity rozwój i powodzenie. Niechaj Bóg temu dziełu szczęści, aby ono przyniosło te owoce, jakich się po niem cały kraj spodziewa.

W końcu mowca w nader serdecznych słowach wspomniał o zmarłych w ubiegłym roku członkach Towarzystwa, a zwłaszcza o zasługach ś. p. Atanazego Benoe. Zgromadzeni przez powstanie uczcili ich pamięć.

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Adama Jordana i Kazimierza Pilińskiego.

Sekretarz Towarzystwa Lewicki odczytał listę delegatów.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu obrad ostatniego zebrania ogólnego i sprawozdania z czynności komitetu, Andrzej hr. Potocki przedstawił pokrótce działalność wystawowej komisyi Towarzystwa. Jako skutek tej działalności podał sprawozdawca, że na wystawę bydła, owiec, drobiu i t. p. zgłoszono ogółem 152 sztuki, a po wybrakowaniu pozostało sztuk 124, między temi 66 włościańskich. Koni zgłoszono 97, w tem 85 włościańskich, głównie z powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego i wielickiego. Ponieważ właściciele więksi zgłaszają się wprost do dyrekcyi wystawy, przeto ilość bydła faktycznie będzie o wiele większą. Bardzo pięknie zapowiada się grupa przemysłu domowego. Okazów będzie około 4.000 sztuk, szczególnie z powiatów: myślenickiego, jasielskiego, gorlickiego i żywieckiego. Niewiadomo, jak wypadnie grupa płodów rolniczych wobec klęsk roku ubiegłego. Gdy jednak dyrekcya wystawy przyrzekła w połowie sierpnia otworzyć wystawę dla płodów tegorocznych, mowca wzywa grono wszystkich rolników, aby korzystali z ułatwień, jakie dyrekcya wystawy przyznaje i jak najobficiej dział ten wypełnili, a to tem bardziej, aby dać dowód, że wszelkie pogłoski o jakiejś nieuzasadnionej niechęci zachodniej części kraju do dzieła wystawy są zgoła nieuzasadnione. My, których już i tak podzielono, nie dzielmyż się sami.

Prezes wystawy ks. Adam Sapieha zaznaczył, że mniemanie takie, jeżeli kiedy było wypowiadane, obecnie już nie istnieje wobec gorliwych starań komitetu krakowskiego około powodzenia wystawy. Dziś już rzecz cała takie przybrała rozmiary, że niema inicyatorów ani urządzających. Urządza wystawą cały ogół polski. Dyrekcya wystawy niema potrzeby działać zachęcająco przeciwnie zmuszoną jest nieraz odgrywać rolę hamulca. Mowca raz jeszcze zaznacza, że ze strony dyrekcyi wystawy co do płodów rolnych będą producentom możliwie największe ulgi poczynione.

Po krótkiej rozprawie nad sprawozdaniem komitetu, w którem zabierali głos pp. Stan. Jędrzejowicz, Czecz i Struszkiewicz, na wniosek p. Seelinga przyjęto je z uznaniem do wiadomości.

P. Wład. Żeleński odczytał sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych. Przyjęto je również do wiadomości wraz z odczytanem przez hr. Andrzeja Potockiego zamknięciem rachunków z funduszów ministeryalnych, krajowych i własnych Towarzystwa i z preliminarzem na r. 1894.

Przyjęto wniosek Jędrzejowicza, polecający komitetowi, aby na najbliższem ogólnem zebraniu przedłożył program użycia subwencyj rządowych i krajowych na hodowlę bydła.

Na wniosek komisyi skontrującej (ref. p. Götz) udzielono komitetowi absolutoryum za rok ubiegły, a do tejże komisyi wybrano ponownie pp Fiuka, Götza i Stan. Żeleńskiego.

Nastąpiły z kolei wybory prezydyum i członków komitetu w miejsce ustępujących. Po przerwie, zarządzonej dla porozumienia się, wybrano jednogłośnie przewodniczącym Jana hr. Tarnowskiego, pierwszym zastępcą Maryana Dydyńskiego, drugim Stanisława Homolacsa. Do komitetu zaś wybrani zostali pp. Alfons Lippoman, Scipio, Zdzisław Tarnowski i Stefan Konopka.

Z kolei p. Czecz odczytał wyczerpujące sprawozdanie komisyi hodowlanej Po ożywionej rozprawie, w której oprócz sprawozdawcy zabierali między innymi głos pp. Struszkiewicz i Marszałkowicz, sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem przewodniczący ze względu na spóźnioną porę dalszy ciąg obrad odłożył do godz. 5 po południu.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 kwietnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·20 do 8·25 Żyto od 6·25 do 7·—. Jęczmień od 5·17 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·50. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·40. Masło za garniec od 4·— do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 28·— do 35·—. Wyka od 8·— do 8·50. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 60·— do 75·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 10 kwietnia 1894 na targ 6186 sztuk.

Notowano: Prosięta 17 do 23 złr. za parę. — Chude 26·— do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 6123 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (10 b. m.) zapowiedziano 9295 a przypędzono 9078 świń. Z tego było 3140 świnek i 5938 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 44 do 45 ct., średnie po 40 do 42½ ct.,— lekkie po 34 do 38 ct., świnki po 32 do 40 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 11 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 8 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·9 mm	746·3 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°6	+3°,4	+12°8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	ENE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	67 %	87 %	36 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup. pochm	0	0	6

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 11 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie dworskim był nowy burmistrz Gruebl.

Wczoraj popołudniu odwiedził cesarz arcyksiężnę Maryę Immakulatę, która już zupełnie zdrowie odzyskała potem arcyksiężnę Maryę-Teresę, a nareszcie wdowę po królu hannowerskim.

Wiedeń, 11 kwietnia na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Meznik uzasadniał głosowanie posłów czeskich przeciw budżetowi wyjaśnieniem, że nie może mieć zaufania do rządu, w którym wpływową rolę odgrywa Plener który przez tak długi czas toczył zawziętą walkę z narodem czeskim. Mowca nie przepowiada koalicyi długiego żywota. Jedynie i wyłącznie trzeba będzie postępować według zasad hr. Taaffego, wyłuszczonych w mowie tronowej r. 1879. Jedynie racyonalną koalicyę przedstawiało ministerstwo Taaffego i Izba poselska w r. 1879.

Stronnictwo mowcy nie widzi w teraźniejszej koalicyi żadnego prawdziwie austryackiego koalicyjnego rządu, lecz spółkę niemiecko-polską.

Wyrażenie się prezesa ministrów, iż niema sprawy czeskiej dla rządu, jest dostatecznym powodem dla stronnictwa młodoczeskiego, aby odmówić uchwalenia funduszu dyspozycyjnego.

W sprawach odnoszących się do pojednania narodów i w tych, które się odnoszą do dobra państwa a nie mają charakteru politycznego, stronnictwo mowcy będzie postępować przedmiotowo.

Wiedeń, 11-go kwietnia. W dalszym toku rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym prezes ministerstwa ks. Windischgraetz wyraża zgodę na uwagę p. Gregra, że cyfra tego funduszu jest drobną. Mowca ubolewał osobiście nad tem, że ogłoszono rokowania nad prawem wyborczem w chwili, kiedy rzecz nie była jeszcze gotowa. — Mowca nie myśli badać, czy ta okoliczność nie wpłynie szkodliwie na przebieg sprawy, ale spodziewa się na pewne, że przyjdzie do zgody między stronnictwami tworzącemi koalicyę i że mimo trudności znajdzie się sposób, za pomocą którego przy utrzymaniu politycznej przewagi żywiołów konserwatywnych znajdzie się miejsce dla warstw, które dotąd prawa wyborczego nie posiadały. — Szczegółowe roztrząsanie dotychczasowych rozmaitych projektów reformy wyborczej mowca uważa za niestosowne na razie. Rząd nie zboczy z toru, przez kolicyę za dobry uznanego, a tem mniej nie da się zastraszyć jakiemikolwiek zewnętrznemi groźbami. *(Oklaski).*

Przeszedłszy następnie do tego, jak jego wyrażenie, wygłoszone w komisyi budżetowej o sprawie czeskiej, sobie tłumaczono, wyjaśniał prezes ministrów, że ze strony młodoczeskiej mówi się o sprawie czeskiej jakby o jakiej międzynarodowej kwestyi i pojmuje się ją, jakby unię osobistą. Mowca pozostawia wyrokowi Izby, czy c. k. rząd może przyjąć sprawę czeską w takiem rozumieniu.

Wiedeń, 11 kwietnia (Izba poselska). Prezydent Rady ministrów mówi dalej: Twierdzenie że zaprzeczam istnienia w Czechach kwestyj, które wymagają załatwienia i które będą załatwione z czasem w sposób korzystny zarówno dla interesów państwa, jak dla interesowanych czynników krajowych, oraz twierdzenie, że zaprzeczam nawet istnienia narodu czeskiego (*śmiech*) może być dobrym środkiem agitacyjnym, ale nie jest ani trafnem ani sprawiedliwem. Nie ma w tem nic nowego, że koalicya utworzyła się ze stronnictw i czynników, które dawniej były sobie wrogiemi, ale moment etyczny, którego nie może się dopatrzeć dr. Gregr, leży właśnie w usiłowaniu wspólnej pracy i w połączeniu się czynników, stanowiących podstawę bytu celem obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu.

Minister prostuje twierdzenie Gregra, jakoby powiedział, że naród czeski będzie smagał szkorpionami i oświadcza, że nigdy, ani tego ani nic podobnego nie powiedział. Minister wzywa Gregra, aby wymienił źródło lub uszanował prawdę (*grzmiące oklaski*).

Ten moment etyczny podnieśli zwolennicy koalicyi i mowca wita z radością oświadczenie mowcy ruskiego, że ten moment właśnie skłonił go do połączenia się z koalicyą (*oklaski*). Prezydent Rady ministrów życzy sobie szczerze, aby koalicya wzmocniła wszystkie kraje na pożytek państwa. Wówczas spodziewać się można, dzięki austryackiej lojalności Izby, rząd sprosta ciężkim zadaniom. *(Żywe oklaski — ministrowie i posłowie winszują mowcy).*

Hr. Hohenwart oświadczył, że wobec wczorajszych, nie dających się powtórzyć nienawistnych wyrażeń p. Edwarda Gregra, ubliżających przewodnikom stronnictw, stronnictwom, a nawet narodom — uważa za stosowne ograniczyć się tylko do zaznaczenia publicznie, iż p. Gregr, według zdania mowcy, nie ma wcale żadnej racyi i powagi do wypowiadania takich sądów. *(Oklaski Mowca odbiera powinszowania z wielu stron.)*

P. Hoffmann oświadczył, że głosowanie stronnictwa narodowo-niemieckiego przeciw funduszowi dyspozycyjnemu nie jest rzeczowo uzasadnione.

Wiedeń, 11 kwietnia Tytuł „funduszu dyspozycyjnego“ został uchwalony znaczną większością.

W toku rozprawy oświadczył pos. Gregr gotowość cofnąć swoje wyrażenie, skierowane przeciw ministrowi Plenerowi i Polakom, bo nie miał żadnych zamiarów obrażenia kogokolwiek

Wiedeń, 11 kwietnia. Na drugiem posiedzeniu centralnej komisyi dla spraw przemysłowych zdawał referent, radca ministeryalny dr. Lind między innemi także sprawę ze założenia i zorganizowania z rokiem szkolnym 1894/5 szkoły fachowej w Kołomyi, co przyjęto do wiadomości, jak nie mniej o zorganizowaniu szkół fachowych ślusarskich i kowali w Sułkowicach i Swiątnikach.

Praga, 11 kwietnia. Prasa staroczeska z całą stanowczością potępia wczorajsze wystąpienie posłów młodoczeskich.

Hlas Naroda pisze: „Gdyby najgorsi nieprzyjaciele narodu czeskiego, chcąc wyrządzić szkodę narodowi czeskiemu, byliby rozmyślnie wyszukali ku temu pewne osobistości, nie byliby znaleźli lepszych od wczorajszych mowców w Izbie poselskiej“. (Brzeznovsky i Vaszaty).

Politik przypomina, że blask korony w Austryi jest silniejszy, niż we wszystkich innych państwach i protestuje stanowczo, jakoby krzykacze z pragskiej Rady miejskiej przemawiali w tym wypadku imieniem narodu czeskiego.

Abbazya, 11 kwietnia. Cesarz niemiecki polecił swemu generalnemu adjutantowi Plessenowi podziękować przewodniczącemu komisyi kąpielowej pułkownikowi Wachterowi, oraz dyrektorowi zakładów kąpielowych Silberhuberowi za powitanie, zgotowane mu przy powrocie jego z Wenecyi.

Budapeszt, 11 kwietnia. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu p. Ugron zapowiedział wniosek domagający się, aby Izba poselska wyraziła rządowi swoje niezadowolenie za jego zachowanie się podczas pogrzebu Kossutha. Wniosek ten będzie uzasadniony w sobotę.

P. Voeroes zapowiedział interpelacyę o rzekome naruszenie konstytucyi przy obsadzaniu stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu.

W dalszym toku rozprawy generalnej nad ustawą małżeńską p. Apponyi uzasadniał swój wniosek o małżeństwie cywilnem z konieczności, twierdząc, że społeczeństwo tylko takie małżeństwa uważa za moralnie godziwe, które w kościele zostały zawarte. Doświadczenia, zebrane w Austryi w dziedzinie małżeństw cywilnych z konieczności, nie przemawiają bynajmniej przeciw jego wnioskowi, zwłaszcza że jego wniosek nie żąda od nowożeńców ogłoszenia się bezwyznaniowymi, jak to jest w ustawie austryackiej.

Paryż, 11 kwietnia Według *Agencyi Havasa* międzynarodowa konwencya sanitarna z dnia 3 b. m. składa się z czterech części. Pierwsza zajmuje się przewozem pielgrzymów idących do Mekki; druga dozorem nad pielgrzymami na morzu Czerwonem; trzecia opieką sanitarną na morzu Perskiem; czwarta zawiera przepisy o wykonaniu konwencyi.

Rzym, 11 kwietnia. Izba poselska zajęta była wczoraj rozprawą nad projektem do ustawy o materyałach wybuchowych i postanowiła przystąpić do narad szczegółowych.

Florencya, 11 kwietnia. Rodzina królewska przybyła tutaj wczoraj rano i złożyła wizytę królowej angielskiej. Spotkanie było nadzwyczaj serdeczne. Potem królowa Wiktorya oddała wizytę królestwu włoskim.

Walencya, 11 kwietnia. Tłumy demonstrantów przeciągały ulicami, wołając: „Niech żyje Garibaldi!“ „Niech żyje jedność Włoch!“ „Precz z pielgrzymami!“ Policya rozpędziła tłumy.

Kopenhaga, 11 kwietnia. Landsthing (Izba wyższa) przyjęła wczoraj 39 głosami przeciw 7 ustawę wojskową w brzmieniu uchwalonem przez Folkething — Izbę niższą. W ten sposób reforma armii została załatwioną.

Sofia, 11 kwietnia. Rada ministrów zbadawszy wynik ofert, zgodziła się ostatecznie na ofertę węgierskiego banku dla handlu i przemysłu co do wybicia monet złotych za 3 miliony, a srebrnych za 12 milionów.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 kwietnia 1894 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	119	25
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	118	20
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	352	25
Londyn	124	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	17½
20 marek	12	24
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń 11 kwietnia. Ruble 134·25 Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus 16·70 — Żyto 6·28 Pszenica 7·71 Owies 7·23.

Berlin, 11 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 212 — mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·70 mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 96·60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·60 mrk. Austryackie banknoty 163·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·30 mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.